

O słowach dobrych i złych [FELIETON]

Tak jak nie istnieją jednoznaczne definicje „utworu rasistowskiego” czy „homofobicznego”, tak nie istnieją kryteria pozwalające „raz na zawsze” ustalić jakie poglądy uprawniają do przebywania w kręgu demokratycznej debaty, a jakie z niej wykluczają – pisze Mateusz Werner w felietonie z cyklu „Esprit d'escalier”.

Bücherverbrennung, czyli palenie książek na dziedzińcach niemieckich uniwersytetów w 1933 roku przez radykalną młodzież w brunatnych koszulach, podobnie jak wystawy „sztuki zwyrodniałej” w 1937, to przykłady z żelaznego repertuaru publicystyki antyfaszystowskiej, wykazujące dobitnie czym kończy się brak tolerancji dla odmiennie myślących – groteskowym barbarzyństwem. Wszyscy wychowaliśmy się na tej argumentacji. Skrajną formę przyjęła ona w obronie pornografa-celebryty Larry’ego Flynta, twórcy pisma „Hustler”, którego w latach 70. uczyniono medialną ikoną męczennika za wolność słowa, a jego legendę odnawiał i ubarwiał swoim talentem wielki artysta kina Miloš Forman. Na plakatach zachwalających film Formana przedstawiano postać Flynta, jako ofiarę ukrzyżowania – ofiarę nietolerancji, fanatyzmu, ciasnoty umysłowej, a przede wszystkim tyranii pewnej formacji kulturowej, która swe preferencje obyczajowe próbuje podnieść do rangi uniwersalnej zasady etycznej i narzucić ją wszystkim jako obowiązującą normę. Co ważne, Formanowi nie chodziło przy tym o obronę pornograficznej działalności Flynta, ale o jego prawo do głoszenia choćby najbardziej obscenicznych poglądów – prawo wynikające wprost z Pierwszej Poprawki do Konstytucji USA.

Formanowi nie chodziło przy tym o obronę pornograficznej działalności Flynta, ale o jego prawo do głoszenia choćby najbardziej obscenicznych poglądów

Co w takim razie powinniśmy myśleć o kierownictwie HBO, które wycofuje ze swojej oferty „Przeminęło z wiatrem” – melodramat wszechczasów z

Clarkiem Gable i Vivien Leigh ze względu na rasistowskie obrazy? Co mamy sądzić o bibliotekach pozbywających się „Przygód Tomka Sawyera” Marka Twaina czy „Zabić drozda” Harper Lee za sprawą obecnego w nich rasistowskiego języka? I jak oceniać teatry bojkotujące „Miarękę za miarękę” i „Poskromienie złościcy” Szekspira z powodu wyrażanego w tych dziełach podobno antysemityzmu i patriarchalnej mizoginii? Jak mamy traktować dewastację pomników Krzysztofa Kolumba, Thomasa Jeffersona czy Winstona Churchilla, ze względu na ich stosunek do niewolnictwa czy różnic rasowych? Zwolennik tych inicjatyw mógłby twierdzić, że absurdalne powody, dla których naziści uznali wiersze Heinricha Heinego czy powieści Tomasa Manna za obce niemieckiej kulturze i jako takie – za niegodne obiegu publicznego, różnią się diametralnie od szlachetnych i słusznych przekonań skazujących na niebyt utwory ksenofobiczne i propagujące nienawiść rasową. Byłoby to jednak rozumowanie naiwne, traktujące osobisty zestaw przekonań etycznych za oczywisty dla wszystkich – wszystkich rozumnych, wszystkich sprawiedliwych i wrażliwych. A co z pozostałymi?

Tak jak nie istnieją jednoznaczne definicje „utworu rasistowskiego” czy „homofobicznego”, tak nie istnieją kryteria pozwalające „raz na zawsze” ustalić jakie poglądy uprawniają do przebywania w kręgu demokratycznej debaty, a jakie z niej wykluczają – kto ma prawo ustalać kod kulturowy, a kto ma po prostu się podporządkować. Dobór tych kryteriów jest właśnie przedmiotem nieustannej dyskusji i tak powinno być, bowiem niesie ze sobą największą dziś władzę – władzę dyskursu. Jeśli dyskusja zostanie zastąpiona politycznym szantażem („jak nie przestaniesz bredzić, to nazwę cię antysemitą i to będzie twój koniec”) – z ustami pełnymi frazesów o wolności słowa i powszechnej tolerancji, sami sobie stworzymy piekło zniewolenia z fetyszami obowiązkowych haseł, pojęciowymi tabu, procedurami demaskacji, rytuałami samokrytyki i „kwadransami potępienia”. Czy naprawdę zapomnieliśmy już, że tak może być?

Mateusz Werner

Przeczytaj pozostałe felietony autora z cyklu „Esprit d'escalier”.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

